Marek Białokur*

Instytut Historii, Uniwersytet Opolski

Obrońca honoru rodu Poniatowskich. Rzecz o Józefie Antonim Poniatowskim

Defender of the Poniatowski family's honor. A story about Józef Antoni Poniatowski

Abstract: The article is a biographical sketch devoted to the figure of Prince Józef Poniatowski (1763–1813). It was created on the occasion of the 210th anniversary of the battle of Raszyn, which took place on April 19, 1809. During this battle Józef Poniatowski impressed both his soldiers and Austrian opponents with extraordinary bravery and heroism. In the same year he received the Grand Cross of the Legion of Honor, which was established by Napoleon Bonaparte. Poniatowski said without false modesty that “God has entrusted me with the honor of Poles, I will give him to God.” He was also prophetically saying that “You must die bravely”. He was born in Vienna and raised in a German-speaking environment. Pepi, as he was commonly called, became at the turn of the 18th and 19th centuries, along with Tadeusz Kościuszko, a hero of the Polish nation. In the presented article, especially the place deals with the issue of its extraordinary popularity in the history of the nation and the Polish state of the last two centuries. The symbol of this popularity is the fact that Prince Józef Poniatowski has long had a monument in Warsaw, and his uncle, King of Poland, Stanisław August Poniatowski, will probably never have one. The presented article was based on the most important scientific studies devoted to Poniatowski.

Keywords: Prince Józef Poniatowski, Poland of the 18th and 21st centuries, heroes of Polish history, Polish historiography

* mbialokur@uni.opole.pl, ORCID: 0000-0002-8475-033X, Białokur, M. (2019). Obrońca honoru rodu Poniatowskich. Rzecz o Józefie Antonim Poniatowskim. *Annales Collegii Nobilium Opolienses*, 8, s. 59–91.

W 2019 roku przypada 210. rocznica, choć nierozstrzygniętej, to jednak niezwykle ważnej w biografii bohatera naszej publikacji bitwy, do której doszło pod Raszynem 19 kwietnia 1809 roku¹. Józef Poniatowski zaimponował w niej zarówno swoim żołnierzom, jak i austriackim przeciwnikom niezwykłym męstwem i bohaterstwem. Sam nie był w ocenie swoich czynów skromny, gdyż tylko tak można odczytać przypisywane mu słowa, że „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go oddam” oraz te, w których proroczo wręcz stwierdził, że „Trzeba umrzeć mężnie”. Nie mniej popularne są słowa wybitnego francuskiego publicysty Jacquesa Bainville’a, który napisał, że „*Poniatowski se noya – symbole de Pologne vainement confiante et vainement fidèle*”. Stanisław CAT Mackiewicz tłumacząc je dosłownie: „Utonął Poniatowski, symbol Polski na próżno ufnej i na próżno wiernej”, zwracał uwagę, iż *brzydki* wyraz „na próżno” nie odpowiada melancholii i ścisłości, która się mieści we francuskim „*vainement*”². Połączenie wymienionych w przytoczonych cytatach elementów nie pozostawia wątpliwości w odpowiedzi na pytanie, dlaczego Polacy od lat kochają się w Poniatowskim.

Urodzony 7 maja 1763 roku w Wiedniu i wychowywany w tamtejszym oraz praskim środowisku niemieckojęzycznym Pepi, jak z czeska wołano w domu na młodego księcia, znacznie bardziej nadawał się na wiernego poddanego monarchii habsburskiej, niż na bohatera narodu polskiego³. Historia potoczyła się jednak inaczej i książę Józef Antoni Poniatowski herbu Ciołek wpisał się znakomicie w schemat polskiego bohatera narodowego. I choć wokół jego biografii narosło wiele mitów, z których część godziła w dobre imię księcia, a inne przeceniały jego dokonania, to dla autora tekstu, po zagłębieniu się w jego biografii, nie podlega dyskusji,

¹ Na temat roli i znaczenia rocznic zob.: M. Białokur, *Trzy „dziewiątki” XX wieku. Między świętowaniem a pamiętaniem, czyli komu potrzebne są rocznice i dlaczego budzą emocje?*, [w:] *Rocznice wielu znaczeń 1919/1939/1989. Czy odrobione lekcje historii?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego & Wydawnictwo Cum Laude, Opole 2019, s. 81–110.

² S. Cat-Mackiewicz, *Był bal*, Kraków 2012, s. 10.

³ Matka Józefa Poniatowskiego, Teresa z książąt Kinskich, była przedstawicielką czesko-austriackiego rodu arystokratycznego i jednocześnie damą dworu Marii Teresy Habsburg, arcyksiężny Austrii i królowej Czech i Węgier. Ojciec, Andrzej Poniatowski, brat polskiego monarchy, tak jak i syn urodził się w Wiedniu, a w armii austriackiej uzyskał najwyższy w tamtym okresie stopień zbrojmistrza polnego. Do śmierci w 1773 roku usilnie zabiegał o zbliżenie Polski z Austrią.

że osiągnął tak za życia, jak i po śmierci to, o czym marzy niemal każdy, kto rozumie, czym jest szczęście doczesne i wieczne. Stąd też często używa dla opisanego jego życia określenia *Za życia szczęśliwy, po śmierci kochany*⁴. Zanim przejdziemy jednak do biografii Poniatowskiego warto wskazać elementy powtarzające się w życiorysach polskich bohaterów narodowych. Po to, by uświadomić sobie, jak bardzo trwałe i mocno zakorzenione są w polskiej narodowej biografistyce⁵.

Narodowego bohatera Polaków z okresu, gdy popularność Poniatowskiego osiągnęła bardzo wysoki poziom, czyli na przełomie XIX i XX stulecia, wyróżniało już samo pochodzenie szlacheckie przodków i piękny rodowód. W młodości odważny, skory do rozrywek, z upodobaniem miał polować i biesiadować w gronie przyjaciół. W biografii Poniatowskiego sielanka okresu dojrzewania została zastąpiona narracją o wyraźnych cechach eposu rycerskiego. Próg dorosłości pozwoliła mu przekroczyć nieszczęśliwa miłość opisana jako melodramat. Przełomowe wydarzenia historyczne w połączeniu z barierami społecznymi niweczą plany zakonanych, którzy darzyli się szczerą i głęboką miłością. Od tego już tylko krok do podjęcia przez bohatera decyzji o wejściu na drogę czynu, który w trudnych czasach musi przybrać charakter walki o dobro ogółu, całego narodu i jest równoznaczny z ostateczną konfrontacją z siłami zła, które reprezentuje wróg. Ówczesny bohater narodowy różni się nie tylko od swoich zdeklarowanych wrogów, ale także dużej części swoich rodaków. Miał przede wszystkim charyzmę, której tak bardzo brakuje innym. Potrafi stworzyć bliskie relacje z osobami niższych stanów, czym jednał sobie ich uznanie, szacunek i miłość. W walce, którą bohater nieustannie prowadzi z wrogami ujawnia najlepsze cechy, które przed nim i po nim pokazywali tylko najwięksi narodowi herosi. Należą do nich skromność, szczerość, bezinteresowność i całkowite oddanie ideałom. Bohater gardzi jednocześnie kręactwem, politykierstwem i intryganctwem. A to z kolei w świecie,

⁴ Jerzy Skowronek, autor naukowej biografii księcia Józefa Poniatowskiej wydanej w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, podkreślił, że mimo wielu kontrowersyjnych sądów, w miarę upływu czasu zaczynały dominować opinie pozytywne o Poniatowskim. Zwrócił ponadto uwagę, że nigdy nie negowano jego słabostek i ujemnych stron osobowości, a coraz korzystniej oceniano walory dowódcy. J. Skowronek, *Księżę Józef Poniatowski*, Wrocław 1986, s. 260.

⁵ Zaprezentowany schemat zaczerpnięty został z książki Magdaleny Micińskiej: *Miedzy królem duchem a mieszczańinem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX wieku (1890–1914)*, Wrocław 1995, s. 275–379.

gdzie rządzi obłuda i zakłamanie czyni go postacią tragiczną, która walcząc po rycersku, musi ulec podstępom i fałszerstwom. Ci sami wrogowie mają jednak świadomość, że stykają się z postacią wyjątkową, która gotowa jest zapłacić najwyższą cenę – ponieść ofiarę życia. Nieodłącznym elementem ukształtowanego w opisywanym okresie modelu bohatera była również jego śmierć. Poniesiona w walce lub innych dramatycznych okolicznościach, do których doszło w konsekwencji podejmowanych przez niego działań. Śmierć stanowi przypieczętowanie jego bohaterskiego życia. To dzięki niej „rodzi się” prawdziwy narodowy heros. Obraz dopełnia symboliczny pogrzeb, który pomimo licznych przeszkód musi odbyć się na ojczystej ziemi, najlepiej w świątyni o ogólnonarodowym znaczeniu. Optymalnie, jeśli są to krypty wawelskiej katedry, gdzie przez wieki chowano tylko koronowane głowy⁶.

Przedstawiony przez Magdalenę Micińską schemat rozwinął w swoim autorskim opracowaniu, poświęconym kształtowaniu polskiej świadomości narodowej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, Nikodem Bończa Tomaszewski. Pokazał w nim proces narastania kultu księcia Józefa Poniatowskiego w polskim społeczeństwie w oparciu o analizę poświęconych mu publikacji naukowych i utworów literackich⁷. Autorami opracowań wykorzystanych przez Bończę Tomaszewskiego byli między innymi Szymon Askenazy⁸, Wojciech Trąmpczyński⁹, Edmund Jezierski¹⁰, Artur Oppman¹¹, Maria Konopnicka¹² i Bolesław Biernacki¹³.

⁶ Koncepcja zestawienia zob.: N. Bończa Tomaszewski, *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006, s. 156.

⁷ Autor równoległe z drogą życiową Poniatowskiego nakreślił biografię Tadeusza Kościuszki, pokazując obie postacie jako bohaterów zajmujących najwyższe miejsca w narodowym panteonie. Ten zabieg posłużył mu do wykazania, że w życiorysach polskich bohaterów narodowych można wymienić kilkanaście powtarzających się elementów. Szerzej na ich temat w głównej części tekstu.

⁸ S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa–Kraków 1905.

⁹ W. Trąmpczyński, *Książę Józef Poniatowski (życie i czyny)*, Warszawa 1906.

¹⁰ E. Jezierski, *Rycerz bez skazy (Książę Józef Poniatowski)*, Warszawa 1916.

¹¹ A. Oppman (Or-Ot), *Pieśni o księciu Józefie*, Warszawa 1918.

¹² M. Konopnicka [Jan Sawa], *Śpiewnik historyczny. 1767–1863*, Lwów 1905.

¹³ B. Biernacki, *Orły*, Warszawa 1911.

I tak zdaniem autora *Źródeł narodowości* Polacy na przełomie XIX i XX stulecia w sposób szczególny czcili narodowych bohaterów. W narodowym panteonie książę Józef Poniatowski, podobnie jak Tadeusz Kościuszko, zajmował miejsce szczególne, a jego kult rozpoczął się już w drugiej dekadzie XIX wieku i wraz z upływem czasu systematycznie narastał. Przejawów niezwyklej popularności Poniatowski doświadczać miał już za życia. Szczególnie w czasach Księstwa Warszawskiego. Do bezprecedensowej i wykraczającej poza standardy epoki sytuacji doszło jednak dopiero po jego śmierci 19 października 1813 roku w nurtach Elstery pod Lipskiem, gdy zwłoki księcia zaczęto traktować jak narodową relikwię. Uroczystości pogrzebowe trwały de facto cztery lata i zakończyły się ostatecznie złożeniem zwłok księcia w krypcie św. Leonarda pod katedrą na Wawelu podczas uroczystości, która odbyła się w dniach 22–23 lipca 1817 roku. Było to pierwsza tego typu sytuacja, gdyż wcześniej składano na Wawelu tylko ciała polskich monarchów. Do tej decyzji „dojrzewano” jednak przez trzy lata, gdyż pierwszy pochówek księcia na polskiej ziemi miał miejsce w podziemiach Bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie w dniach 9–10 września 1814 roku. Wcześniej przez kilka miesięcy jego szczątki spoczywały na cmentarzu Świętego Jana w Lipsku. Złożenie zwłok księcia na Wawelu oznaczało złamanie feudalnej tradycji i tym samym naruszenie sakralnej przestrzeni dawnych władców, co znalazło swoje odbicie w mowie pogrzebowej biskupa Jana Woronicy, w której znalazł się *passus* stanowiący „wytłumaczenie” tego kroku zmarłym władcom¹⁴. W ten sposób dokonany został, jak słusznie skomentował Bończa Tomaszewski, akt ostatecznego połączenia ciała narodowego bohatera z ciałem jego ojczyzny, co zapewniało mu wieczne trwanie. Było to niezwykle istotne, gdyż „Trup bohatera narodowego nie jest martwym ciałem. Podwójna natura heroicznego *corpus* sprawia, że jego ciało pozostaje ciągle żywe. Ojczyzna, wspólne ciało narodu, jest wieczna, trwa poddana rytmowi życia od niepamiętnych czasów praprzodków i będzie trwała niesiona w przyszłość przez potomków”¹⁵.

Wspomniany powyżej kult, w ocenie Bończy Tomaszewskiego, był powszechny i obejmował swoim zasięgiem wszystkie zabory, grupy i obozy polityczne reprezentujące polskie społeczeństwo. Dlatego też w świadomości Polaków pod koniec XIX i na początku XX wieku zako-

¹⁴ N. Bończa Tomaszewski, dz. cyt., s. 209.

¹⁵ Tamże, s. 208.

rzenili się i bardzo silnie oddziaływali bohaterowie, do których należały zarówno postaci historyczne, legendarne, jak i literackie¹⁶. Szczególnie mocno fascynacja narodowymi bohaterami przejawiała się w celebrowaniu wszelkiego rodzaju rocznic. Zjawisko to bez wyjątku ogarnęło wszystkie zabory i w zrytualizowanej formie przetrwało wraz z samym kanonem bohaterów narodowych do dziś. To wówczas uznano, że najlepszą formą uczczenia narodu jest złożenie hołdu jego największym przedstawicielom. W gronie tych uroczystości, których od końca lat 80. XIX wieku aż do 1914 roku zorganizowano kilkadziesiąt, by wspomnieć tylko o tych mających status ponadzaborowy, nie mogło zabraknąć 100. rocznicy śmierci księcia Poniatowskiego zorganizowanych w 1913 roku¹⁷. W ich trakcie widać wyraźnie, że prawda historyczna, pod wpływem erozji zaufania do historii oraz dynamicznego rozwoju badań społecznych, ustępowała miejsca funkcjonowaniu jego obrazu w świadomości społecznej, która najpełniej objawia się w mitach budowanych przez wspólnotę.

Jak ustalił autor omawianej publikacji na podstawie przeanalizowanych opracowań, książkę Józef Poniatowski reprezentować miał cnoty ułańskie, ale także brawurę i fantazję, za które kochały go kobiety. Skłonny do „pustych” rozrywek doskonale czuł się na salonach, których był jednym z najbardziej pożądanym gości¹⁸. W obrazie naszego bohatera istotne znaczenie odgrywał szlachetny rodowód. Choć był bratankiem

¹⁶ „Historycy koncentrowali uwagę na dziejach wielkich ludzi, pisarze Młodej Polski opiewali nadludzką moc herosów, a prasa wszystkich orientacji nieustannie odświeżała ich kult” (tamże, s. 144).

¹⁷ Szczególny charakter miały wśród tych uroczystości te, które związane były z pogrzebami lub rocznicami śmierci cenionych przez Polaków postaci, w tym: Adama Mickiewicza (1890), Jana Matejki (1893), króla Jana III Sobieskiego (1896), św. Wojciecha (1897), Królowej Jadwigi (1899), Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina (dwukrotnie w latach 1899 i 1909), Berka Joselewicza (1909) i Piotra Skargi (1912). O pozycji narodowych bohaterów świadczył również fakt celebrowania rocznic ich urodzin. Tak było między innymi w przypadku: Joachima Lelewela (1896), Adama Mickiewicza (1898), Stefana Czarnieckiego (1899), Mikołaja Reja (1905), Kazimierza Wielkiego (1910) i Fryderyka Chopina (1910). Znamienne, że upamiętnianie rocznic ważnych wydarzeń historycznych, tj. najważniejszych zwycięstw, ale i trudnych dla narodu i państwa czasów, jak choćby stłumione przez wrogów powstania narodowe, regularnie wykorzystywano do eksponowania roli wybitnych jednostek (tamże, s. 144).

¹⁸ N. Bończa Tomaszewski, dz. cyt., s. 165.

monarchy, konsekwentnie obniżano rangę jego rodziny stosownie do średnioszlacheckiego ideału, tak by pokazać, że do zajmowanej pozycji jego antenaci dochodzili ciężką pracą, a nie tylko dziedzicząc dostatek i pozycje jak magnateria¹⁹. W kreowaniu idealnego wizerunku Poniatowskiego jedną z pierwszych poważnych przeszkód dla autorów poświęconych mu tekstów był „kraj lat dziecinnych”. Urodzony w wiedeńskim pałacu Kinskych książę nie mógł przed Polakami szczególnie chwalić się swoim „heimatem”. Dlatego, jak podaje Bończa Tomaszewski, w niektórych opracowaniach otwarcie ubolewano, że we wczesnym dzieciństwie nie przebudziła się w nim polska dusza. Te niedobory wiejskiej zmysłowości uzupełniała serdeczna opieka, jaką miał w rodzinnym domu, która sprawiła, że wyrastał w szczęściu i swobodzie. Ta z kolei pchała go na łono natury, gdzie obcując z przyrodą, miał się czuć znakomicie. To właśnie przyroda, a nie duszne sale wykładowe, miały być dla Poniatowskiego prawdziwym uniwersytet życia, z którego szerokiego wachlarzu przedmiotów najbardziej preferował te, w których mógł doskonalić swój kunszt operowania na polu walki. Trudno było jednak pomimo tak usilnych starań ukrywać braków w ojczystym wychowaniu księcia²⁰.

Kolejny element uwypuklany w biografii Poniatowskiego oraz innych podobnych mu postaci stanowiło krzepkie ciało. Doskonałość cielesna w przypadku księcia wyraźnie brała górę nad innymi przymiotami. Na tą cechę szczególną uwagę zwrócił cytowany przez Bończę Tomaszewskiego Askenazy. Z jego biografii książę wyłania się jako osoba doskonale zbudowana, zręczna, krwista, bardzo żywa, pogodnie usposobiona, a nawet szalenie wesoła. Z rozwijaniem tężyzny fizycznej księcia nie było jak widać problemu. Większy problem dla polskiego monarchy Stanisława Augusta Poniatowskiego, dbającego osobiście o każdy szczegół jego wychowania, stanowiła niezbyt wielka ochota młodego księcia do studiowania zagadnień teoretycznych i przesiadywania nad książkami. To z kolei w okresie, gdy przebywał już na stałe w Warszawie, miało skłaniać go do częstych eskapad za miasto, między innymi do Jabłonny, gdzie czas spędzał na murawie bez surduta, zamiast na dyskusjach o sprawach publicznych. W ten sposób miała przejawiać się w nim tęga i rdzennie polska natura, którą charakteryzowało umiłowanie dla przyrody²¹.

¹⁹ Tamże, s. 167.

²⁰ Tamże, s. 168.

²¹ Tamże, s. 168–169.

Zanim jednak zaczął szukać spokoju na łonie natury, książę „bawił się ostro” jako młodzian, ale i dojrzały już mężczyzna. To pozwoliło osobom tworzącym jego portret na wykazanie, jakim był „junakiem”. Było to ważne, gdyż obecność przysłowiowego „wina, kobiet i śpiewu” oraz uczęszczanie w dobrym towarzystwie stało się na przełomie XIX i XX wieku stałym elementem narracji, której celem było kreowanie narodowych bohaterów. W tym elemencie książę Poniatowski, „nasz polski Don Juan w mundurze austriackim”, jak czytamy w opracowaniu *Źródła narodowości*, z powodzeniem rekompensował drętwość Kościuszki. Dlatego też nawet cnotliwi biografowie nie próbowali tłumaczyć junackiego charakter Poniatowskiego. Wiecznie młody książę jest dla nich wiecznym junakiem, który męskie lata przeżył po kawalersku. W takim kawalerze kochały się kobiety, a mężczyźni brali za wzór w kwestii mody. Zwraca jednocześnie uwagę, iż choć lubił i potrafił się znakomicie bawić, to nigdy jednak nie zapominał o swoich obowiązkach względem ojczyzny. „W wierszu Or-Ota *Książę Józef pod Raszynem* – jak zauważył Bończa Tomaszewski – dop. M.B. – bohater udaje się na pole bitwy wprost z sali balowej. Poeta wyraźnie preferuje splecenie wątku junackiego z patriotycznym i chętnie sięga po motyw *ułana i dziewczyny*. Jak pisała Maria Konopnicka, *Na koniku siwym jedzie/ I ułanów swoich wiedzie/ Dzielny, mężny i bez troski/ Książę Józef Poniatowski*. Wizerunek dziarskiego ułana, którego cechowały *brawura, męstwo, odwaga i szczęście na wojnie i u kobiet*, był także kultywowany w powieści historycznej”²². Autorzy zdawali sobie jednak sprawę, że zbyt rozbudowany motyw junacki w biografii księcia należy równoważyć innymi wątkami lub też starać się go psychologicznie wyjaśnić. Dlatego też pisano, że jego bujne życie towarzyskie po rozbiorach, co krytykowało wielu mu współczesnych, było w rzeczywistości tylko maskowaniem strasznych cierpień, które miał przeżywać, widząc los swojej ojczyzny. „Nie mogli ci wszyscy sędziowie surowi odgadnąć maski [cytował autor opracowania Edmunda Jezierskiego – dop. M.B.], jaką przywdział na siebie, maski, pod którą kryło się prawdziwe oblicze jego, którego nigdy tłumom nie pokazywał”²³.

Wizerunek arystokratycznego playboya w przypadku księcia Józefa był dla osób, które zetknęły się z jego biografią aksjomatem. Wojciech Trąpczyński pisał, że Poniatowski jako jeden z najpiękniejszych męż-

²² Tamże, s. 170.

²³ Tamże.

czyzn, jakich kiedykolwiek posiadała Polska, nawet blisko sto lat po śmierci uchodzi za wzór elegancji. Artur Oppman opiewał go słowami, iż kochały wodza dziewice i niewiasty, wyciągając białe szyje i wołając, aż drżało miasto: Książę Józef niech żyje. Autorzy poświęconych mu biografii i utworów literackich starali się jednak, aby ten wątek zawierał również elementy na poły mityczne i melodramatyczne. Ważne było ponadto pokazanie, że narodowy bohater kochał tę jedyną prawdziwie i gorąco. A najlepiej, jeśli była nią niewiasta z gminu. Cytowany Trampczyński doszukał się nawet w biografii księcia romansu z córką flisaka, który to związek zniszczyła jednak niechęć ojca panny. Poniatowski, choć rozdarty między ukochaną a prośbą jej ojca, uległ jego namowom. W efekcie córka flisaka umiera z miłości, nie mogąc żyć bez ukochanego, a książę w niezwykle wzruszającej scenie opisanej przez autora żegna Marię na łożu śmierci²⁴. Inną drogą w kreśleniu melodramatu jako części heroicznej narracji bohatera podążył Szymon Askenazy, który w bardzo popularnej biografii księcia napisał, że jego prawdziwą miłością była hrabina Karolina Thun. Tyle tylko, że nad tym uczuciem przeważać miało u księcia umiłowanie ojczyzny. Na tym przykładzie widać, że to patriotyzm był prawdziwą przyczyną miłosnych rozterek, a nawet nieszczęść Poniatowskiego. I jak tu nie podziwiać urodziwego, dobrze urodzonego i bohaterskiego mężczyzny, który jeszcze nad miłość do tej jednej wybranej niewiasty przedkładał uczucie do ojczyzny. W tym miejscu należy jednak zdecydowanie podkreślić za autorem analizowanej pracy, że bohaterowie narodowi nie mogli być w żadnym wypadku mizoginiami. Ale tu książę Poniatowski był w każdym calu poza kręgiem osób o takie skłonności podejrzywanych²⁵.

Uświadomienie czytelnikom wyboru dokonanego przez bohatera, jakim był Poniatowski, otwierało przed autorami poświęconych mu publikacji szerokie pole do kreślenia obrazu, w którym widać jego oddanie wspólnocie. Podkreślano, że walczył nie dla nagród, a służył tylko ojczyźnie. Kochali go zarówno cywile, jak i wojskowi, obdarzając bezgranicznym zaufaniem. W niektórych tekstach autorzy pisali, że był prawie półbogiem, a imię jego było na ustach wszystkich²⁶. Kreowany zgodnie z przedsta-

²⁴ Tamże, s. 174.

²⁵ Tamże.

²⁶ Cytowany przez Bończę Tomaszewskiego Edmund Jezierski pisał, że Poniatowski, będąc gotowym do poświęcenia się na ołtarzu dobra wspólnego, cierpiał,

nymi powyżej elementami obraz bohatera prowadził do wniosku, który autorzy analizowanych opracowań wyrażali *explicite* – bohatera należało naśladować. Powinnością jego rodaków, nawet tak wiele lat po jego śmierci, winno być kroczenie drogą, którą wyznaczył. W postaci księcia widzano nie tylko wzór, ale i źródło. Cytowany przez Bończę Tomaszewskiego Askenazy uczynił księcia Poniatowskiego wcieleniem pewnych najrdzeńszych, nieśmiertelnych czynników swojej narodowości, przez co został „(...) nie tylko jednym z najświetniejszych, lecz najbardziej swojskich, najbardziej polskich jej przedstawicieli”²⁷.

Kolejny istotny element wykorzystany do kształtowania obrazu narodowego bohatera w osobie Poniatowskiego odegrał rycerski etos. Książę jako zawodowy wojskowy posiadał wiele cech rycerskich, dlatego zadanie w tej materii było ułatwione²⁸. Jego wizerunek „rycerza bez skazy” był na tyle mocno osadzony w społecznej świadomości, iż nawet jego krytycy, będący w mniejszości, nie odmawiali mu pełni rycerskich cnót. W opisach wojskowego wątku biografii księcia zwracano uwagę, iż był raczej praktykiem niż teoretykiem walki²⁹. Bardzo ważną rycerską cnotą posiadaną przez Poniatowskiego i często podkreślaną w poświęconych mu publikacjach była skromność. Obejmowała ona zarówno odnoszenie się z szacunkiem do osób różnych stanów, jak i dzielenia się swoim majątkiem z innymi dla dobra ojczyzny³⁰. O przedstawianiu Poniatowskiego jako „rycerza bez skazy”

podejmując wielki trud i pracę dla dobra Polski. Stawką w prowadzonej przez niego walce był honor i pomyślność Polski i Polaków (tamże, s. 176).

²⁷ Tamże, s. 177.

²⁸ Edmund Jezierski podkreślał, że „obudził się w nim żołnierz, żołnierz nieustraszonego, kawalerzysty nieustraszonego, gotów na najszaśniejsze czyny, byle wyładować nadmiar energii”. Z kolei inny cytowany przez Bończę Tomaszewskiego historyk – Szymon Askenazy – stwierdził, że posiadał „wrodzony orientacyjny instynkt bojowy, uzdatniający go do wyrobienia się z czasem na wybitnego, nawet na wielkiego wodza (tamże, s. 180–181).

²⁹ Podkreślanie tego elementu było bardzo istotne, gdyż pozwalało pokazywać go jako żołnierza, który ślęczenie nad mapami pozostawia innym, a sam prowadzi pułki do ataku. Tak pisał między innymi Wojciech Trąmpczyński, utrwalając ułański image wojownika, który „(...) z karabinem w rękę i lulką w zębach, (...) stanął na czele wojska i poprowadził armię swoją w bój straszliwy” (tamże, s. 181).

³⁰ W przywołanych przez Bończę Tomaszewskiego cytatach czytamy, że Poniatowski, choć „(...) prawdziwy Prince charmant z bajki, pieszczony przez kobiety, (...) nigdy nikomu nie okazywał wyższości swojej, a w potrzebach swoich był skromny” oraz że właściwą [sobie] skromnością uchylał się od wszelkich objawów czci i miło-

decydował jednak głównie fakt, iż postrzegany był jako człowiek honoru, który ogromną wagę przywiązywał do zasad, dla których gotów był ponieść wszelkie ofiary. O jego wielkości świadczyć miało również dystansowanie się od polityki i niejasnych sytuacji. Krytycznie oceniać miał labilną politykę stryja, a Targowicą wręcz brzydzić się, uznając ją za nikczemność. Z tego też powodu mimo nalegań monarchy i szantażu, w którym pojawiła się groźba pozbawienia go majątku, nie udał się na sejm rozbiorowy do Grodna, by współuczestniczyć w rozbiorze kraju. Gdy Rzeczpospolita została wymazana z mapy Europy, z odrazą, jak pisano, miał patrzeć na służalczych magnatów, a trwogą na los kraju. Taka postawa w ocenie jego biografów przysporzyła mu wielu wrogów, którzy knowali przeciwko niemu i inspirowali wrogą mu propagandę. Honorem księżę Poniatowski miał się wykazywać także na polach licznych bitew, w których uczestniczył. Tak miało być między innymi po zdobyciu Moskwy przez wojska napoleońskie w 1812 roku, gdy w poczuciu honoru i uczciwości zabronił polskim żołnierzom wszelkiego rabunku i grabieży, przez co tylko polskie wojsko miało nie splamić się ohydny zachowaniem³¹.

W kreowaniu bohaterskiego wizerunku Poniatowskiego istotne znaczenie miało podkreślanie jego niezwyklej aktywności. W analizowanych przez Bończę Tomaszewskiego opracowaniach zwracano uwagę, że od najmłodszych lat tryskał energią, a w czynie objawiała się jego prawdziwa natura³². Praca bez wytchnienia, dzień i noc, tak by podołać wszystkim zdaniom, zarówno przy budowie armii, jak i jej dowodzeniu na polu bitwy, była jego żywiołem. Był niezłomny, nawet gdy Napoleon, w którego był zapatrzony, przegrywał sromotnie na rosyjskiej ziemi. Klęska armii nie była jednak oceniana jako osobista porażka księcia, a jedynie przegrana ze złym losem. Cierpienie Poniatowskiego, najpierw gdy widział grabioną przez zaborców ojczyznę, później gdy jej namiastka w postaci Księstwa Warszawskiego chyliła się ku upadkowi wraz klęską Napoleona, tłumaczone było jako konsekwencja jego słusznych i zgodnych z honorem czynów. Dlatego też, jak stwierdził autor omawianej

ści i zawsze był skromny. Dowodem jego ascetycznej wręcz postawy miał być fakt, że po jego bohaterskiej śmierci „(...) okazało się, że nie posiadał nic, że zginął, jak bezdomny, ubogi żołnierz, który wszystko oddał ojczyźnie” (tamże, s. 181–182).

³¹ Tamże, s. 182–183.

³² Niezwykłą aktywnością księcia Askenazy tłumaczył jego młodzieńcze wybryki i jednocześnie podkreślał, że czas, gdy był lekkoduchem, zrzucił jak złą maskę, będąc dorosłym mężczyzną (tamże, s. 184).

publikacji, prawdę o bohaterze poznajemy dopiero wtedy, gdy cierpi, a samo cierpienie jest stanem prawdziwym. Ten stan zerwać miał ostatecznie z twarzy księcia maskę *bon vivana*³³. Cierpienia księcia powodowały też nieczne knowania części jego rodaków, którzy w trudnych chwilach nie potrafili tak jak on okazać się niezłomnymi. Edmund Jezierski nazwał ich zdrajcami i napisał, że „Nikczemna Targowica zemstę swą posunęła tak daleko, iż odebrała mu wszystkie dochody, nawet te, z których żyła chora matka, pozostawiając go na łasce króla. Cierpienia jego rosły, wzmagaly się w miarę nieszczęść jakie kraj spotykały”³⁴. Askenazy odnotował z kolei, że w czasie powstania 1794 roku potraktowany jako poplecznik monarchy zaprzędanego Rosji poczuł się nagle jak wyrzucony za nawias i skreślony z pamięci narodu³⁵.

Wszystko to bladło w obliczu męczeńskiej śmierci, która była najważniejszym kreatorem bohatera. Nikodem Bończa Tomaszewski podkreślił, że okoliczności śmierci księcia Poniatowskiego były „szczęśliwe dla jego biografów”, gdyż zginął na polu bitwy. Śmierć w nurtach Elstery w czasie bitwy pod Lipskiem stanowiła przykład epickiego odejścia herosa i zarazem zwieńczenie wielkiego eposu. Taką śmierć miał sobie wręcz, według słów wiersza Artura Oppmana, wymarzyć, mając w pamięci wydarzenia ostatnich lat państwa polskiego, tj. wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku czy insurekcji kościuszkowskiej³⁶. Okoliczności śmierci księcia, gdy ginął pod nim konie, walczy do upadłego, odrzuca propozycję ocalenia i wreszcie w ostatnich słowach, które słyszą jego adiutanci, wykrzykuje wręcz: „trzeba umierać mężnie” – musiały stworzyć bohatera. Dla Polaków największy budowniczy państwa czy mecenas sztuki nie mógł, nie może i zapewne jeszcze długo nie będzie mógł się z nim równać. I naiwni są ci, którzy myślą, że można to zmienić, przerabiając Polaków. Po pierwsze dlatego, że kochamy „kobiety, konie [współcześnie już mechaniczne] i wino [oraz inne trunki]”.

³³ Stwierdzenie to autor wsparł cytatem z pracy Edmunda Jezierskiego, w której czytamy, że w czasie kampanii rosyjskiej „(...) znikł wesoły, beztroski na pozór pustak, lubiący zabawiać się, poswawolić, z lekkim dowcipem na ustach, a miejsce jego zajął mąż poważny, skupiony, z troską wieczną w duszy i oczach, z tęsknicą nieodgadnioną” (tamże, s. 185).

³⁴ Tamże, s. 186.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 188.

W ocenie Bończy Tomaszewskiego uformowany na przełomie XIX i XX stulecia panteon bohaterów narodowych oraz wzorzec heroizmu, w który znakomicie wpisywał się książę Józef Poniatowski, na stałe wszedł do kanonu polskiej myśli narodowej. Mocno utrwalił się w Drugiej Rzeczypospolitej, przetrwał okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jest obecny do dziś w szkolnej edukacji historycznej i tradycji patriotycznej. „To ciekawe – konkluduje Tomaszewski – że wizja uformowana w rolniczych społeczeństwach, funkcjonujących w ramach feudalnych imperiów, przetrwała okres intensywnej industrializacji i towarzyszące mu głębokie zmiany systemów politycznych. Wzory narodowego heroizmu stały się trwałym elementem polskiej świadomości narodowej. Choć zmieniły się sposoby społecznej recepcji bohaterstwa narodowego, *druga modernizacja* lat 90. XX wieku nie zniszczyła wcale tego kanonu i nic nie wskazuje na to, że nadejście epoki *ponowoczesnej* miałoby go zdekonstruować”³⁷. Obserwacja dyskusji, jaka rozgorzała w Polsce przy okazji obchodów 150. rocznicy wybuchu powstania styczniowego na przełomie 2012 i 2013 roku, 70. rocznicy rzezi wołyńskiej oraz związanego z nią sporu o określenie tej zbrodni mianem ludobójstwa na Polakach, a także 30. rocznicy przełomowych wydarzeń 1989 roku, jednoznacznie wskazuje, iż autor przytoczonych słów nie pomylił się. Wydarzenia historyczne i ich bohaterowie rozpalają namiętności Polaków, a do powszechnie znanych wątków dochodzą nowe, które przez lata z powodów politycznych przemilczano.

W XX wieku, szczególnie po II wojnie światowej, znacznie łatwiej było krytykować Poniatowskiego. Powody tej krytyki, choć były różne, najczęściej wynikały jednak z sympatii lub antypatii autorów nie tylko do postaci księcia, ale przede wszystkim postrzegania kwestii polskiej na arenie polityki europejskiej. W naturalny sposób pojawiało się tu pytanie o politykę, jaką Polska i Polacy powinni prowadzić wobec europejskich potęg: Rosji, Niemiec, Francji i Anglii. W charakterystyczny dla siebie sposób problem przedstawił cytowany na wstępie Stanisław Cat Mackiewicz. Opisuując walki, jakie u boku Napoleona toczyła pod dowództwem Poniatowskiego armia Księstwa Warszawskiego, podkreślał, że honor zdecydowanie wygrywał w nich z realną oceną sytuacji. Widać to według niego wyraźnie w trakcie spotkania Poniatowskiego z emisariuszem cara Aleksandra I Romanowa księciem Adamem Czartoryskim w lutym 1811 roku w Warszawie, w trakcie których Czartoryski miał zaproponować

³⁷ Tamże, s. 155.

ministrowi wojny Księstwa Warszawskiego w imieniu cara odbudowę Polski ze wszystkich trzech zaborów. Na co usłyszeć miał odpowiedź, że honor jego samego oraz honor narodu polskiego nakazuje mu stać wiernie przy Napoleonie. „Nie wiem – podsumował ten opis Mackiewicz – dop. M.B. – czy odrzucenie było rozumne czy nierozumne, wiem tylko, że motywacja nie wytrzymuje krytyki. Honor ministra powinien polegać na służeniu swemu narodowi, a nie władzy obcej”³⁸. W Napoleonie Polacy byli jednak w większości szaleńczo zakochani i, jak podkreślił Mackiewicz, nie chcieli dostrzegać, że konsekwentnie poświęcał Polskę dla przyjaźni rosyjskiej i austriackiej. Byliśmy wręcz ślepi, gdyż „Poezja bitew i zwycięstw Napoleona pociągała nas. Za mało mieliśmy chluby zwycięskiej w naszych dziejach. Od czasów Sobieskiego Polska nie odniosła żadnego zwycięstwa wojennego. Napoleońskie zwycięstwa były obce, ale braliśmy w nich udział. I za to kochaliśmy Napoleona”³⁹.

Jak słusznie zauważył Piotr Żak, biografie są wymagającym gatunkiem literackim – wymagającym przede wszystkim dla piszących, gdyż nie wystarczy zgromadzić fakty, ale trzeba jeszcze mieć specyficzny rodzaj przestrzennej wyobraźni, która pozwoli z zebranych wiadomości stworzyć konstrukcję lekką, ale jednocześnie solidną, w której wszystkie elementy będą do siebie pasowały, dając intrygującą całość dla czytelnika⁴⁰. Biografowie księcia Józefa Poniatowskiego w zdecydowanej większości ten rodzaj wyobraźni posiadali. W szczególności dotyczy to Szymona Askenazego i Jerzego Skowronka⁴¹. Wydane przez tych wybitnych polskich

³⁸ S. Cat-Mackiewicz, *Był bal...*, s. 38.

³⁹ Tamże, s. 40.

⁴⁰ P. Żak, *Poznanie Brzechwy*, „Charaktery”, 7 (2013), 198, s. 114. Tekst stanowi recenzję biografii Jana Brzechwy napisanej przez Mariusza Urbanka.

⁴¹ W przypadku Szymona Askenazego, jak podkreślił jeden z wytrawnych znawców jego piarstwa historycznego, nie bez znaczenia był fakt, iż postrzegał on historię jako jedną z wielkich gałęzi wiedzy humanistycznej, ale równocześnie zajmowanie się nią jako jeden z najpoważniejszych rodzajów służby publicznej. Aby zadanie to móc spełnić i dotrzeć do szerokiego grona odbiorców, a nie tylko wąskiego kręgu uczonych, którym wystarczyły suche i ścisłe wykłady danych faktograficznych, historia potrzebowała silniejszych bodźców. Tej świadomości, jak podkreślać miał wielokrotnie Askenazy, nie brakowało badaczom przeszłości z Francji, którzy opisując minione wydarzenia, zawsze mieli mieć wzgląd na najważniejsze interesy swojego kraju. A. Zahorski, *Szymon Askenazy i jego dzieło*, [w:] S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1974, s. 40.

historyków biografie *Księcia* dzieli dokładnie osiemdziesiąt lat. Książka Askenazego ukazała się na początku XX wieku, biografia Skowronka pięć lat przed odzyskaniem przez Polskę pełnej suwerenności w 1989 roku. Początek i koniec XX stulecia to były dwie różne epoki, a jednak los rodaków Poniatowskiego w dużej mierze podobny. Bez wolności, swobody wypowiedzi, zmuszeni do szukania wielkości w przeszłości w ogromnej większości, tak samo na początku, jak i pod koniec XX wieku, odnajdywali w Poniatowskim postać z fantazją, nietuzinkową, dojrzewającą do pełnego poświęcenia dla ojczyzny⁴².

Z grona biografii Poniatowskiego współcześnie wyżej ceni się tekst Jerzego Skowronka⁴³. Autor zaliczany do grona najwybitniejszych badaczy historii narodu i państwa polskiego końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku nakreślił sylwetkę księcia z sympatią, ale jednocześnie nie szczędził mu krytycznych uwag. Rzeczowy, dobrze udokumentowany źródłowo tekst, czyta się nie gorzej niż powszechnie wychwalaną za przystępność biografię księcia Askenazego. W opinii Skowronka Józef Poniatowski od najmłodszych lat przeznaczony był do zawodowej służby w wojsku, która miała zapewnić mu karierę, rodzinie polskiego monarchy poważnego kandydata do buławy hetmańskiej. Zanim to jednak nastąpiło, „Książę Pepi – konstatował J. Skowronek – żywy, ruchliwy

⁴² Józef Dutkiewicz, biograf Szymona Askenazego, a przede wszystkim badacz jego pisarstwa historycznego, zwrócił uwagę, że swoją książką o Poniatowskim starał się postawić przed oczami młodego pokolenia bohatera symbolizującego rycerskość, honor i bohaterstwo, co wyraźnie świadczyło o dydaktycznym zamierzeniu autora. Więcej na ten temat zob.: J. Dutkiewicz, *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958.

⁴³ Należy jednak podkreślić, że opracowanie Askenazego w opinii wielu historyków pomimo upływu czasu nieprzerwanie zasługuje na słowa uznania. Pokazuje to między innymi przykład Andrzeja Zahorskiego, który we wstępie do siódmego wydania biografii Poniatowskiego autorstwa Szymona Askenazego napisał, że historyk ten sprawił, iż książę stał się ucieleśnieniem najlepszych cnót narodu polskiego, rycerzem, co zginął za słuszną sprawę. W ocenie Zahorskiego Askenazy dostrzegał w Poniatowskim postać, która uosabiała naród polski we wszystkich jego wzlotach i upadkach. „Pasował Askenazy – czytamy w przywołanym wstępie – księcia Józefa na umiłowanego swego bohatera i dlatego jeszcze, że ten wódz Polski napoleońskiej przemówił szczególnie gorąco do jego wyobraźni. Askenazy, ostatni wybitny romantyk polskich historyków, przedstawił księcia Józefa jako bohatera romantycznego”. A. Zahorski, dz. cyt., s. 16. Pozytywnie o książce Askenazego wypowiedział się również Jerzy Łojek: *Askenazy i jego „Książę Józef”*, „Kierunki”, 26 (1974), s. 1–3.

i skłonny do zabaw, był podobno bardzo rozpieszczany przez całą rodzinę, co w dużym stopniu kształtowało jego młodzieńczą osobowość. Na podstawie jego wczesnego portretu (autorstwa Marcellego Bacciarellego z 1778 r.) i wzmianek w pamiętnikach można przypuszczać, że sam jego wygląd prowokował ciotki i otoczenie do pobłażania księciu i pieszczotliwego traktowania go. Niewysoka, smukła sylwetka o twarzy szczupłej i delikatnej, przesadnie poważnej, o łagodnym spojrzeniu pięknych, ciemnych oczu, z puklami ciemnych włosów okalających czoło nadawały mu wygląd bardzo dziecinny, przypominając równocześnie fizjonomię ojca i zapowiadając pięknego mężczyznę w przyszłości. Pogłębiało to naturalny egotyzm, czyniąc z *pięknego cherubinka* główny ośrodek zainteresowania i zachwyty otoczenia. Wzmagало ponad miarę skłonności do przewodzenia, ale bez specjalnego, konsekwentnego wysiłku. Nadawało charakterowi księcia za dużo kobiecej miękkości i skłonności do uczuć efemerycznych, wprawdzie niezbyt silnych, ale demonstrowanych niezwykle mocno, zgodnie z konwencją epoki. Jeśli dodać do tego skłonność do życia wygodnego, w komforcie, w towarzystwie osób miłych księciu oraz skłonność do przyjemnych, wesołych zabaw – to okaże się, że sylwetka księcia nie odbiegała od modelu dominującego wśród jego arystokratycznych rówieśników – tej ostatniej generacji *ancient régime'u*, wychowywanej w aurze zabawy i przecucia gruntownego kryzysu systemu, skłonnej do sybarytyzmu i egoistycznego, oportunistycznego cynizmu, ale niekiedy zdobywającej się na gesty śmiałego demonstrowania postawy osobistej z nonszalancją nawet w obliczu śmierci⁴⁴. I tylko

⁴⁴ J. Skowronek, dz. cyt., s. 13. Należy podkreślić, iż kwestie relacji damsko-męskich w biografii księcia są stałym elementem zarówno popularnych, jak i naukowych publikacji, które mu poświęcono. Dla przykładu, w jednym z tekstów opublikowanych na łamach opiniotwórczego tygodnika „Polityka” z maja 2013 r. czytamy: „Prawem urodzenia, ale i temperamentu, stanął na czele złotej warszawskiej młodzieży, złożonej z bogatych paniczów i stawiających pierwsze kroki w wojskowym fachu oficerów. Wraz z przyjaciółmi stał się zmorą – mowa o okresie pomiędzy 1798 a 1807 rokiem (dop. M.B.) – stołecznych mieszczan, którzy nieraz z przerażeniem musieli uskakiwać przed pędzącą na oślep kawalkadą. Dla żartu albo zakładu robił rzeczy nieuchodzące nie tylko księciu. Widywano go jeżdżącego zupełnie nago na koniu ulicami stolicy. Jedni się obruszali na niewczesne żarty, innym fantazja Pepiego w niczym nie przeszkadzała. Szczególnie pięknym damom z towarzystwa, które zażarcie walczyły o jego względy. Kobiety przepływały przez ręce i łóże Poniatowskiego niczym woda w Wiśle. Nie mogło być inaczej, skoro – jak napisał jeden z cudzoziemców – ‘książę Józef jest jedną z najdoskonalszych męskich postaci, ja-

zasłudze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego należy zawdzięczać, że jego bratanek wychowywany w niepolskim środowisku, klimacie kosmopolityzmu, nawiązał ścisły kontakt z Polską, a z czasem w pełni się dla niej poświęcił⁴⁵.

Polski monarcha zabiegał nieprzerwanie, aby niezbyt bogaty po rodzicach bratanek miał zagwarantowane stałe dochody, a dzięki temu i odpowiedni poziom życia⁴⁶. Gdy po raz pierwszy na dłużej przebywał w Polsce w latach 1778–1779, musiał szokować go styl życia polskiej szlachty i arystokracji, który tak bardzo kontrastował z modelem obowiązującym w scentralizowanych i systematycznie unowocześnianych absolutnych monarchiach oświeconych. Styl szokował, ale jednocześnie rozbawiona i hołdująca, jak napisał Skowronek, bardziej swobodnym obyczajom niż Wiedeń Warszawa bardzo szybko wciągnęła w swój wir

kie widzieć można. Stopa jego, noga cała pełna najpiękniejszego rysunku; odzież przyobleka ją całą jak ulana, leżąc bez najmniejszego fałdka. Kurtka okrywa równie pięknie jego pierś i ramiona pełne i opina wytworne kształty. Rysy twarzy mają wiele wyrazu męskiego, para czarnych wielkich oczu je ożywia”. S. Leśniewski, *Dandys wozdem*, „Polityka”, 19 (2906) z 8–14.05.2013, s. 54.

⁴⁵ Jerzy Skowronek inaczej niż Szymon Askenazy tłumaczył w swojej biografii przyczyny ogromnej sympatii, a nawet miłości króla do bratanka. Według niego na postawę Stanisława Augusta Poniatowskiego wobec młodego księcia wpływać miało poczucie wdzięczności dla jego ojca oraz fakt, że był on jego głównym mentorem, przez co w sposób istotny kształtował jego osobowość. A należy pamiętać, że entuzjaści Oświecenia, do których należał król, przywiązywali ogromne znaczenie do wychowywania jednostek, jak i całych społeczeństw. I jeśli król odnajdywał w sobie, jak napisał Jerzy Skowronek, podobne predylekcje, to w osobie księcia miał podatny dla swoich aspiracji obiekt. J. Skowronek, dz. cyt., s. 20.

⁴⁶ Biografowie księcia Poniatowskiego są zgodni w kwestii wręcz uzależnienia jego osoby od finansowego wsparcia koronowanego stryja. A na nadmiar środków Pepi w żadnym z okresów swego pięćdziesięcioletniego życia nie mógł narzekać, do czego sam z resztą w niemałym stopniu przyczyniał się swą rozrzutnością, a w najlepszym wypadku hojnością. Wracając do finansowego wsparcia udzielanego przez monarchę bratankowi, warto przytoczyć fragment cytowanej już przez nas biografii. Jerzy Skowronek napisał w niej, że wspierając finansowo bratanka „(...) król starał się zapewnić księciu stabilizację materialną na raczej wysokim poziomie i umocnić jego więzi nie tylko z Polską, lecz przede wszystkim z władcą. Ta cienka, ale złota nić okazała się jak zwykle bardzo mocna. W stopniu równym, jeśli nie większym niż więzy krwi, skłaniało księcia do lojalności i współpracy z tak dobrym dla niego stryjem przekonanie, że mógł on być z pewnością jednym z najwybitniejszych, najdoskonalszych typów polskiej arystokracji oświeceniowej” (tamże, s. 48).

młodego, niespełna dwudziestoletniego księcia. Kobiety, konie, powozy, tańce, karty, tytoń i alkohol nie przysłańiały mu jednak krytycznego osądu życia politycznego Polski. Wynika to między innymi z listu, który na początku 1788 roku napisał do siostry. Analizujący go biograf księcia ocenił, że skonfrontował w nim sytuację w Polsce i postawę szlachty oraz arystokracji z ideałami oświeceniowo-klasycznymi oraz ideami sentymentalno-romantycznymi, tj. ofiarnym patriotyzmem i gotowością do całkowitego oddania ojczyźnie z jednej strony, przy jednoczesnym zachowaniu własnej osobowości i uczuć, w tym apologii poczciwości, dobroci, odwadze i rzetelności jako podstawowych cnotach człowieka i społeczeństwa – z drugiej. Bardzo szybko przyszło mu zmierzyć się z tymi wyzwaniem, gdy na wezwanie stryja stawiał się w Polsce i zabawiał na dłużej. A był to czas przełomowych wydarzeń nie tylko w Polsce. Porzucając dobrze zapowiadającą się karierę w armii monarchii habsburskiej, ulegał namowom stryja, gdyż sam ciągle jeszcze Polski nie tylko zbyt dobrze nie znał, ale i nie cenił. „Obrady Sejmu Czteroletniego – czytamy w biografii księcia – dop. M.B. – walki i plotki polityczne i personalne wokół dzieła reformy dostarczały kolorytu i nowych inspiracji, zwiększały krąg salonów i wzbogacały formy życia towarzyskiego. (...) Atmosfera patriotyczno-politycznych salonów w sposób niewidoczny, jak kropla drążąca skałę, zaczynała – być może – nieco przekształcać kosmopolityczną osobowość księcia”⁴⁷. W takiej atmosferze, otoczony nieustannymi westchnieniami zapatrzonych w niego kobiet oraz spojrzieniami naśladujących go w ubiorze i zachowaniu mężczyzn, czuł się w Warszawie z każdym tygodniem, miesiącem i rokiem lepiej.

W biografii księcia szczególnie ważny okazał się dzień 3 maja 1791 roku. Obchodzenie w wolnej Polsce po ponad dwustu latach tego dnia jako Święta Narodowego Trzeciego Maja w rocznicę uchwalenia pierwszej konstytucji nowożytnej Europy, pokazuje, że książę nie pomylił się, uznając ten dzień za jedną z najpiękniejszych chwil swego życia⁴⁸. Było tak dlatego, iż dostrzegwał w dziele Sejmu Wielkiego niezwykle istotny krok na drodze do umocnienia egzystencji państwa i wzmocnienia królew-

⁴⁷ Tamże, s. 34.

⁴⁸ Warto przypomnieć, że uchwalenie Ustawy Rządowej z dnia 3 maja już dwa dni później, to jest 5 maja 1791 r., zostało uznane świętem. A późniejsze jego losy, tj. w szczególności zakazanie jego obchodzenia przez zaborców i okupantów Polski w XIX i XX wieku, dodatkowo jednoczyło wokół niego Polaków.

skiego majestatu. Konstytucję uznawał za akt woli ówczesnego narodu, którą szanować i przestrzegać winni wszyscy poddani polskiego monarchy. Nie jest tajemnicą, że dzieło reformy ustroju państwa miało wielu wpływowych wrogów. Dlatego też w tym jednym z najważniejszych momentów w dziejach Polski książę wraz z grupą ułanów zabezpieczał przed przeciwnikami Ustawy Rządowej salę obrad na Zamku Królewskim. Monarcha i stryj zarazem wyznaczył mu odpowiedzialne zadanie „odstraszenia” opozycji hetmańskiej i zapobieżenia storpedowaniu przez nią obrad. Z zadania tego wywiązał się wzorowo, a w kolejnych miesiącach jako czynny członek Klubu Przyjaciół Konstytucji 3 Maja niejednokrotnie podkreślał, że „Kiedy się zdobyło na czyn tak ważny należało mieć odwagę utrzymać swe dzieło we wszelkich okolicznościach”. Niestety choć w tym czasie w dziejach Polski zapisały się obok Poniatowskiego także takie postaci jak Tadeusz Kościuszko czy Jan Henryk Dąbrowski, by wymienić tylko najbardziej znane osoby, to nie ulega wątpliwości, że epoka polskiego Oświecenia bardziej była obfita w ludzi myśli, pióra, kultury, sztuki, aniżeli polityków i utalentowanych organizatorów i wodzów wojska. Ufano mówcom sejmowych i ich patetycznym wystąpieniom, jednocześnie żałując grosza na cele publiczne, a w szczególności silną armię, która dzieła Sejmu Wielkiego mogłaby skutecznie bronić.

W obronie Konstytucji 3 Maja książę stawał dzielnie w trakcie wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku. Do historii przeszła w szczególności stoczona 18 czerwca bitwa po Zieleńcach. Jej przebieg i wpływ na losy wojny daleki był od rangi, jaką starał się nadać jej polski monarcha. Stanisław August Poniatowski zwycięstwu pod Zieleńcami, które zapewniło jedynie spokojniejszy odwrót polskich oddziałów, nadał duży rozgłos, podkreślając, że było pierwszą *victorią* od czasów zwycięstw Jana III Sobieskiego. Sam książę był już znacznie bardziej ostrożny w ocenach, a po latach nawet krytyczny wobec siebie, że nie wykorzystał szansy, jaką była możliwość rozbicia 11-tysięcznego korpusu generała Jewgienija Markowa. Trwałą „zdobyczą” bitwy był ustanowiony na jej pamiątkę order Krzyża (pierwotnie medal) *Virtuti Militari* (Cnocie Wojskowej). Znamienne, że z pomysłem jego ustanowienia, podobno jeszcze przed bitwą, wyszedł sam książę, nie spodziewając się zapewne, że tak szybko zostanie urzęczywistniony. O tym, że mogło tak być faktycznie, świadczy fakt, iż polski Krzyż wzorowany był na orderze imienia Marii Teresy ustanowionym na pamiątkę zwycięstwa pod Kollinem. Austriacy odnieśli je nad wojskami pruskimi Fryderyka Wielkiego nota bene 18 czerwca 1757 roku, a histo-

rię i tradycję wojsk habsburskich książę Poniatowski jako ich wychowanek znał dobrze⁴⁹.

Sukces Targowiczan, a de facto Rosji, zakończył w 1792 roku pierwszy dłuższy pobyt Poniatowskiego w Polsce i jednocześnie pierwszy okres służby dla niej. W opinii Jerzego Skowronka mimo wszystkich niepowodzeń czas ten stanowił piękną kartę jego życia i spowodował, że stał się Polakiem nie tylko z wyboru, ale przede wszystkim z najgłębszego wewnętrznego przekonania⁵⁰. „W tym czasie – czytamy w biografii księcia – pogłębiły się główne cechy jego charakteru: skłonność do wesołych zabaw przy równoczesnym poważnym i rzetelnym traktowaniu obowiązków, dbałość o żołnierzy, umiejętność pozyskiwania sobie ludzi i dobierania współpracowników przy równoczesnej niecierpliwości i niechęci do wszelkiej kontroli jego poczynań. Wraz z niechęcią do systematycznej pracy administracyjnej tworzyło to cechy często spotykane wśród arystokracji oświeceniowej. Równocześnie niełatwe warunki i obowiązki zaczynały wzbogacać osobowość księcia. Ugruntowały poczucie własnej godności i roli, rozbudowały poczucie honoru. Wbrew pozorom nie szło tu o honor typowo wojskowy, wyłącznie żołnierski. Poniatowski, podobnie jak niewielka część jego pokolenia, zmierzał raczej do przywrócenia w życiu publicznym postawy, którą Rzymianie określali terminem *virtus*. Chciał przywrócić honor narodowy, wierność dobrowolnej przysiędze wojskowej, ale i politycznej, dzielność w życiu publicznym i wszelkie potępienie zdrady, nie tylko na polu bitwy”⁵¹. Wpływ na taką postawę księcia miało oświeceniowe zafascynowanie wzorcami klasycznego Rzymu oraz przekonanie o autonomii i roli jednostki. Tak bardzo wzmocnione w kolejnej epoce – Romantyzmie.

Wyjazd z kraju, który w 1793 roku doświadczył drugiego po dwudziestu latach rozbioru, nie pozostał bez wpływu na postawę księcia. Lojalny wobec monarchii, który najpierw przystąpił do Targowicy, a następnie

⁴⁹ Więcej zob.: R. Kisiel, *Praga 1757*, Warszawa 2003, s. 223–227.

⁵⁰ Opinię tą podzielał również Jerzy Łojek, który stwierdził, że „Józef Poniatowski wywiązał się znakomicie z zadania nałożonego nań przez patriotyczny obowiązek: utrzymywał przed dwa miesiące opór zbrojny na froncie przeciwko rosyjskiej interwencji i był gotów do prowadzenia działań obronnych jeszcze przez wiele tygodni. Ale polityczne wyzyskanie czynu armii i generalicji zależało już tylko od opanowania, odwagi i determinacji Stanisława Augusta”. J. Łojek, *Ku naprawie Rzeczypospolitej. Konstytucja 3 Maja*, Warszawa 1988, s. 179.

⁵¹ J. Skowronek, dz. cyt., s. 64.

wyraził zgodę na utratę części terytorium kraju, tracił księżę w oczach patriotycznej części społeczeństwa. Zniechęcenie do angażowania się w jakiekolwiek działania, w tym konspirację, pogłębiała u księcia niewiara w powodzenie ewentualnego powstania przeciwko Rosji oraz krytyczny stosunek do wszelkiego rodzaju partyzanckich, ad hoc organizowanych akcji zbrojnych. W powstanie, którego twarzą i niekwestionowanym przywódcą był jego podkomendny z wojny 1792 roku Tadeusz Kościuszko, zaangażował się dopiero w maju 1794 roku po drugim listowym wezwaniu króla, który początkowo trzymał go z dala od insurekcji, która jak przewidywał szybko wygaśnie. Księżę walczył w powstaniu dzielnie, ale ostatecznie przyniosło mu ono wiele przykrości, np. gdy rozsiewano plotki, że jego działania były w rzeczywistości dywersją podejmowaną w porozumieniu z królem. Porozumie z monarchą było faktem, ale zdrada i brak patriotyzmu oszczerstwem. Historycy zwracają uwagę, że pod wpływem wydarzeń 1794 roku ujawniła się u Poniatowskiego skłonność do bycia samotny, ewentualnie przebywania w węższym niż dotychczas gronie osób⁵². W tym miejscu należy raz jeszcze podkreślić – księżę Poniatowski nie był *człowiekiem insurekcji*, czyli wodzem działań nieregularnych, spontanicznych i masowych. Ta niechęć do improwizacji na wojnie towarzyszyła mu do ostatnich dni życia.

Czas pomiędzy 1795 a 1806 rokiem trudno jest jednoznacznie określić w biografii księcia Józefa. Z jednej strony miał się odznaczać pewnym zniechęceniem, z drugiej upływać mu całkiem wesoło. Na to dość oryginalne stwierdzenie rzutować miał fakt jego zupełnej beczynności w działalności publicznej, na co z kolei wpływało cofnięcie się w ciasne zaułki prywatnych trosk i zabiegów, ale i uciech oraz radości⁵³. W tym czasie bardzo wyraźnie ujawnił się także jego zupełny brak egoistycznej inicjatywy

⁵² Tamże, s. 88.

⁵³ Po trzyletnim pobycie w Wiedniu w 1798 r. księżę powrócił do Warszawy. W byłej stolicy wymazanego z mapy Europy państwa najczęściej przebywał, głównie porą zimową w Pałacu pod Blachą. Z kolei latem zazwyczaj mieszkał w Jabłonnie pod Warszawą. Zarówno w Warszawie, jak i w Jabłonnie księżę dużo czasu poświęca swojej wielkiej pasji, którą stanowiły konie. „W stajni pałacowej na Mariensztacie utrzymywano zawsze kilkanaście koni, a w sumie stajnie księcia, jedno z najznakomitszych wśród warszawskiej arystokracji, posiadały ich kilkadziesiąt, a wszystkie ulubionej przez Poniatowskiego gniadej maści. (...) Odpowiednio do stajni wyposażona była także wozownia, w której stały karety, faetony, kariolki, dorożki, bryczki, sanki, itp.” (tamże, s. 99).

i zrzeczności, który cechował ród Poniatowskich. Politycznie trzymał się więc wyraźnie na uboczu. Jak stwierdził Jerzy Skowronek: „Inaczej niż część polskiej arystokracji książę nie stał się zwolennikiem orientacji pro-rosyjskiej. Jeszcze bardziej daleki był od sympatii ku Francji pod rządami Dyrektoriatu, a następnie pierwszego konsula, gen. Bonaparte. Zapewne słyszał o świetnych zwycięstwach wielkiego Korsykańczyka w kolejnych kampaniach północnowłoskich przeciw Austrii i Sardynii od 1796 roku, ale nie mógł solidaryzować się z Francuzami walczącymi z dotychczasowym, starym porządkiem świata, z którym związany był przez ród, majątek, przyjaźnie i nawyki”⁵⁴. O tym, że polityka i sprawy społeczne, tak ważne przecież w okresie Oświecenia, nieszczególnie pasjonowały księcia, dobitnie świadczyć miało również wyposażenie jego kancelarii Pałacu pod Blachą, w której, jak wynika z zachowanych opisów, znajdowało się tylko 150 tomów. Nie miało to jednak wpływu na dobry smak księcia, który wnętrza zajmowanych przez siebie budynków wyposażał gustownie. I jeśli nawet była to zasługa osób, którymi się otaczał, jak Henrietta de Vauban, to nie umniejsza to wysokiej oceny jego dobrego gustu i smaku. Na takie życie potrzebne były jednak środki finansowe, których księciu nieustannie brakowało. Z wygód nie zamierzał jednak rezygnować, przez co padał obiektem personalnej krytyki. Źle odbierane było także jego zbliżenie do dworu pruskiego, w którym zaczął poszukiwać wsparcia w pozyskaniu finansowej pomocy. Wszystko to spowodowało, iż czterdziestoletni książę zaczął również tracić na swojej męskiej urodzie. Juliusz Falkowski napisał po latach, że na próżno peruczką ukrywał swą łysinę i bardzo trwonił zdrowie. Nie to było jednak najgorsze, a polska opinia publiczna, która za to wszystko wystawiła mu wówczas bardzo surową ocenę. Tak też oceniany jest przez historyków, którzy tak jak Skowronek podkreślają, że: „Rezultaty tego najdłuższego w życiu Poniatowskiego dwunastoletniego okresu na poły dobrowolnej bezczynności były na wskroś negatywne. Pod wpływem katastrofy Rzeczypospolitej i presji własnych spraw majątkowych niedawny patriota arystokratyczno-klasycystyczny zerwał wszelkie więzi z jakimikolwiek formami ruchu niepodległościowego czy narodowego. Stał się bez reszty *człowiekiem zabawy*, pogłębiając tym niechęć społeczeństwa do swojej osoby. Potrafił obronić się przed przyjęciem służby u któregoś z trzech mocarstw rozbiorowych, ale pod koniec tego okresu interesy majątkowe i więzi towarzysko-społeczne zaczęły popychać go w kierunku

⁵⁴ Tamże, s. 94–95.

łagodzenia jego poprzedniej niechęci do Prus czy Rosji⁵⁵. A od tego, jak podkreśla biograf księcia, był już tylko krok, aby zostać kandydatem do jednej z dwu orientacji Polaków – na Berlin lub Petersburg. Tak się jednak nie stało i do końca, pomimo początkowej niechęci do Napoleona, pozostał wierny Cesarzowi Francuzów⁵⁶.

O tym, że w drugiej dekadzie XXI wieku, podobnie jak było to sto lat temu, postać księcia Józefa Poniatowskiego przywoływana jest jako przykład narodowego bohatera, zadecydował ostatni okres jego życia, pokrywający się z historią Księstwa Warszawskiego⁵⁷. Nie oznacza to jednak, że od potępienia do uwielbienia przez rodaków dzieliła go w tym czasie jakaś trwała granica. Wręcz przeciwnie, wystarczy przywołać nastroje mieszkańców Warszawy, którzy po bitwie pod Raszynem (19 kwietnia 1809 roku) i stanowiącego jej konsekwencję świadomego poddania Warszawy przez księcia, choć na dobrych warunkach, wykrzykiwali pod

⁵⁵ Tamże, s. 108–109.

⁵⁶ W opinii Jerzego Skowronka wiara nie tylko księcia Poniatowskiego, ale i większości Polaków w Napoleona w okresie Księstwa Warszawskiego wynikała z prostej obserwacji sprowadzającej się do stwierdzenia, że tylko sukcesy Francji nad zaborcami Rzeczypospolitej stworzyć mogą trwałe perspektywy umocnienia choć namiastki niepodległości. W postawie Poniatowskiego szczególnie widoczne było to w dramatycznych miesiącach, które nastąpiły po klęsce wyprawy na Rosję. „Decyzja Poniatowskiego, aby wytrwać przy Francji – czytamy w biografii księcia – dowodziła zrozumienia tragizmu ówczesnego położenia sprawy polskiej i w pełni uzasadnionego politycznie (i etycznie) wyboru między faktyczną pełną kapitulacją a rozpaczliwym, ale w tej sytuacji usprawiedliwionym szukaniem przy boku Napoleona jeszcze jednej, ostatniej już szansy dla sprawy polskiej” (tamże, s. 245).

⁵⁷ W tej kwestii biografowie księcia Poniatowskiego są zgodni, a największa w tym zasługa Szymona Askenazego, który znakomicie uchwycił narodziny legendy Poniatowskiego. „Najważniejszą, nieoszacowaną była nagroda moralna, jaką ten pracowity i fortunny rok 1809 przyniósł ks. Józefowi. Strząśnięte zostały z obywatela i wodza wszelkie prochy i mizerie przeszłości. Rozwiał się ów tuman, jaki przesłaniał, przedzielał go od narodu. Nareszcie można go było kochać, jak się chciało. Rzuciła się też ku niemu odtąd doraźnym porywem miłość narodowa. Otoczyła go tchnieniem tak gorącym, blaskiem tak widnym, jaki zapala się tylko z rzadka w czuciu zbiorowym i tylko po to, aby nie ochłonąć ani pogasnąć nigdy, aby grzać i świecić po wszystkie czasy w niezniszczalnej narodowej tradycji. Od tej chwili odnaleziony był i ubezpieczony w dziejowym sercu Polski tradycyjny ks. Józef”. S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1974, s. 210. Por.: J. Łojek, *Wokół sporów i polemik. Publicystyka historyczna*, Lublin 1991, s. 248; S. Leśniewski, dz. cyt., s. 55.

jego adresem: „Zdrada”, „Na szubienicę zdrajców, co nas nieprzyjacielowi wydali!”, „Stryj sprzedał Polskę Moskalom, ten ją teraz Austriakom sprzedaje!”, „Przeciz Poniatowski!”. Książę słyszał te hasła i zapewne przeżywał, co potwierdzają wypowiedziane przez niego do towarzyszącego mu Francuza Jana Pelletiera słowa: „Lękam się, czy nie podpisałem mojej nieślawy”⁵⁸. Kartę historii i szczyt popularności przyniosły mu wydarzenia, które nastąpiły już kilkanaście dni później – dokładnie 7 maja 1809 roku, gdy zdecydował się ruszyć na czele wszystkich sił, którymi dysponował na południe, aby wyzwalać Galicję spod austriackiego panowania⁵⁹. Polacy w tej prowincji już od końca 1806 roku wypatrywali zmian, które mogły oznaczać tylko jedno – kres rządów znienawidzonych Austriaków. Pewien sceptycyzm na początku kampanii, która okazała się zarówno wojskowym, politycznym, jak i propagandowym sukcesem, wykazywała jedynie bogatsza szlachta i arystokracja, która w przypadku wyparcia wojsk pod dowództwem Poniatowskiego przez Austriaków, obawiała się konfiskaty majątków jako zemsty za pomoc udzieloną polskim oddziałom. Zwycięski pochód wojsk Poniatowskiego przez Galicję wyzwalał jednak z czasem i w tych grupach entuzjazm i wiarę w odrodzenie Polski. Pod Wawelem nie było takiego entuzjazmu od czasu ogłoszenia przez Tadeusza Kościuszkę 24 marca 1794 roku Aktu Powstania. Sukcesy militarne i polityczne spopularyzowały nazwisko Poniatowskiego w niebywały wręcz sposób. „W wyobraźni wielu – czytamy w biografii księcia – jawił się jako rycerz-wybawca, a w dodatku umiał sobie zyskiwać sympatię ludzi grzecznym traktowaniem, skromnością, a także powierzchownością wciąż jeszcze: „należał do najpiękniejszych ludzi swego czasu. Piękność rysów twarzy, wzrost średni, powaga w poruszeniach, uprzejmość w mowie jednały mu serca. Nic nie wyrównywało wspaniałości jego postawy na koniu – wspominał po latach jeden z jego podkomendnych”⁶⁰. Na popularność Poniatowskiego rzutowała także prowadzona przez niego polityka

⁵⁸ „Wódz jechał na czele swego orszaku z czołem pogodnym, wejrzeniem pełnym szlachetnej dumy i niezachwianą godnością. Postawa ludu pogłębiała zapewne jego arystokratyczną niechęć do tłumów”. J. Skowronek, dz. cyt., s. 163–164.

⁵⁹ Nie bez znaczenia na popularność księcia wśród polskiego społeczeństwa pozostawał fakt, iż dość długo, gdyż do początków 1812 r., nie pobierał ministerialnej pensji. Odstąpił od tego, jak wynika z listu do Fryderyka Augusta, w wyniku gwałtownego pogorszenia się jego sytuacji materialnej datowanego na wiosnę 1812 r. (tamże, s. 200).

⁶⁰ Tamże, s. 168.

personalna. Podejmowane przez niego decyzje wielokrotnie pokazywały, że obce było mu fakcyjne zaciętrzewienie i w pełni świadomie do administracji cywilnej desygnował osoby, których aktywność i inicjatywa stanowiły gwarancję szybkiego i skutecznego działania. Warto jednak podkreślić, że w tym kluczowym dla jego biografii okresie bale i przyjęcia nadal stanowiły jedną z ulubionych form spędzania wolnego czasu. „Alcybiades polski”, tak jak jego antyczny pierwowzór, lubował się w życiu dostatnim, przyjemnym i wesołym, ale jednocześnie potrafił je harmonijnie łączyć z codziennymi obowiązkami, które wiązały się z funkcją ministra wojny Księstwa Warszawskiego. Biograf księcia zwrócił uwagę, iż mimo rozlicznych obowiązków prowadził bardzo regularny tryb życia⁶¹.

Po triumfie stosunkowo szybko, gdyż już w 1812 roku, przyszła klęska, a wręcz katastrofa, bo jak inaczej określić fiasko gigantycznej operacji napoleońskiej, jaką był nieudany pochód na Rosję. W ciągu zaledwie sześciu miesięcy drugiej połowy 1812 roku, o którym Adam Mickiewicz napisał w pierwszym wersie jedenastej księgi *Pana Tadeusza*:

O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy

w rozsypkę poszła przeszło 500-tysięczna armia, której trzon obok wojsk francuskich stanowiły polskie oddziały. W przeciwieństwie do innych

⁶¹ „Budził się już o godzinie 6 rano – czytamy w wydanej w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku biografii – ale w łóżku lubił pozostawać dłużej. Tu pił kawę, palił fajkę i załatwiał mniejsze sprawy, a nawet przyjmował osoby pozostające z nim w poufałych stosunkach. Słowem – było to prawdziwe *levée*, cały rytuał wstawania, tak bardzo rozbudowany i ściśle przestrzegany na dworach monarszych i naśladowany przez wielką europejską arystokrację. Potem zazwyczaj uczestniczył w sesjach Rady Ministrów lub Rady Stanu, w musztrach i paradach. W południe jadł śniadanie u pani Vauban. (...) O godzinie pierwszej po południu wracał do siebie lub do biur ministerstwa i pracował do obiadu, który podawano o piątej. Następnie przyjmował lub oddawał wizyty, odbierał i wysyłał urzędową korespondencję. Wieczory spędzał ze znajomymi w teatrze lub uczestniczył w zabawach. (...) Po powrocie z teatru książę jeszcze zazwyczaj czytał w łóżku, a spał nie dłużej niż 5–6 godzin. Czytał niewiele i jak sam przyznawał – już by nie mógł przyzwyczaić się do ciągłego czytania, ażeby co pisać”. A szkoda, gdyż ta niechęć do pióra sprawiła, że nie pozostawił autorskiej relacji z najważniejszej nie tylko w swoim życiu, ale również z jedynej zwycięskiej kampanii polskich sił zbrojnych przełomu XVIII i XIX wieku (tamże, s. 152, 186, 193).

wierne Napoleonowi do końca przegranej kampanii. Poniatowski, choć uczestniczyć miał w trudach tej kampanii, jak napisał jego biograf, bardziej niż którykolwiek z polskich generałów nie zasłużył sobie na szczególne pochwały ze strony Bonapartego. A wręcz przeciwnie, choć to on popełnił błąd, rozrzucając polskie formacje po różnych wielonarodowościowych korpusach i dywizjach Wielkiej Armii, zarzucał Poniatowskiemu, że nie wykazał się podczas wyprawy operacyjnie i taktycznie. Oceniając dowodzenie księcia w trakcie kampanii rosyjskiej 1812 roku, Jerzy Skowronek podkreślił, że jeśli nawet można mieć zastrzeżenia do prowadzonych przez niego działań w jej pierwszych dwóch miesiącach, to już od września walczył i dowodził nieporównywanie sprawniej, a nawet z polotem. Wielokrotnie wykazał się osobistą odwagą, szybkością podejmowania decyzji na polu bitwy oraz umiejętnością stosowania podstawowych manewrów, które podpatrzył u Napoleona, tj. manewrowaniem mniejszymi jednostkami i uporczywością działań prowadzonych przez awangardę i ariergardę⁶². Postawę Poniatowskiego w trakcie kampanii, co warto podkreślić, z uznaniem oceniali wrogowie⁶³.

W biografii księcia Poniatowskiego nie tylko historyczny, ale również bardzo symboliczny wymiar mają okoliczności jego śmierci. Historycy są zgodni, że w nurtach Elstery stracił życie, ale nie honor, gdyż kapitulacja była ostatnią rzeczą, jaką wówczas brał pod uwagę. Szymon Askenazy napisał, że pomiędzy 16 a 19 października 1813 roku pod Lipskiem, w bitwie, która do historii przeszła jako *bitwa narodów*, zamknęła się żelazna obręcz koalicyjna dookoła opuszczonego przez swoją gwiazdę Napoleona. W jej przededniu, 15 października, Bonaparte obwieścił armii, że mianuje księcia Józefa Poniatowskiego marszałkiem Francji⁶⁴. Przez kolejne trzy dni Poniatowski udowodniał, że na ten honor w pełni

⁶² Tamże, s. 225.

⁶³ Takie informacje znalazły się między innymi w raportach i wspomnieniach dowódców wojsk rosyjskich, a w relacjach niemieckich wspomniano z kolei o dobrym obchodzeniu się przez polskiego księcia z jeńcami i miejscową ludnością (tamże, s. 252).

⁶⁴ Szkocki pisarz Archibald Gordon Macdonell w popularnej pracy opublikowanej po raz pierwszy w 1934 r., a poświęconej marszałkom napoleońskiej Francji napisał, że za nominacją Poniatowskiego na marszałka w dniu 16 października 1813 r. kryła się potrzeba wydobycia z posiłkowych wojsk polskich maksymalnego wysiłku na polu lipskiej bitwy. Zob.: A.G. Macdonell, *Napoleon i jego marszałkowie*, Londyn 1992, s. 195.

zasłużył. W ostatnim dniu nie było inaczej, ale był to również ostatni dzień życia księcia. Oddajmy w tym miejscu głos Askenazemu, który ostatni dzień życia Poniatowskiego przedstawił w niezrównany sposób: „Wstał zimny, wietrzny, pochmurny ranek 19 października. Siwa gęsta mgła podnosiła się z bagnistego nadrzecza, rozkładała po ogromnej równinie, przesycala oparami świeżej krwi, łączyła z mżącym gdzieniem, przejmującym do szpiku jesiennym deszczem, z dymem palących się przedmieść lipskich i nieustających salw armatnich i karabinowych, tak gęsta, że o kilkadziesiąt kroków trudno było widzieć. Już cała prawie armia na drugą stronę przeszła, kiedy wtem, po 11 z rana, przedwcześnie wysadzony został w powietrze przez saperów francuskich most Pleissie. Ks. Józef, mając przy sobie kilkuset ledwo ludzi, nagle został odcięty. Wycofywał się on właśnie z zachodniego przedmieścia lipskiego, Borny, na czele szczupłej eskorty kirasjerów i krakusów, szarżując raz po razie nacierających rojami tyralierów nieprzyjaciela. Wtedy po raz trzeci otrzymał postrzał w rękę, lecz, owinąwszy ją chustką, na koniu pozostał. Otaczający go sztab, generałowie Małachowski, Grabowski i inni, wobec odciętego odwrotu i niemożności dłuższej obrony błagali go, aby się poddał, osobę swoją dla kraju zachował. On nie słuchał. Oczy miał krwią nabiegłe, twarz nienaturalnym palającą rumieńcem, znużony był, wyczerpany śmiertelnie, osłabiony od ran, zgorączkowany, na wpół przytomny; odpowiadał na wszystko: *Trzeba umrzeć mężnie (il faut mourir en brave)*. Rzucił się wpław do Pleissy, ale już koniem kierować niezdolny, porwany był siłą prądu. Wpadł za nim do rzeki młody kapitan francuski, Bléchamp, w chwili gdy uwalniał się od tonącego konia i wydobył na brzeg przeciwny. Ruszył księżę dalej pieszo do Elstery przez błotniste ogrody, już wszędy napełnione tyralierą nieprzyjacielską. Tutaj po raz czwarty odebrał kulę w bok; słaniając się, padł w objęcia paru dotrzymujących mu jeszcze kroku oficerów. Po chwili odzyskał przytomność, dosiadł z trudnością podanego świeżego konia, ale chwiał się na siodle. Ociekał krwią, był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie; ale na ponawiane błagania towarzyszków nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnym uniesieniem mówił bez związku o Polsce i o honorze. Wtem na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś, przeszyty na wylot, osuwa się z konia i po krótkim pasowaniu się – znika pod wodą. Tak żył i umarł księżę Józef Poniatow-

ski”⁶⁵. Jerzy Skowronek ocenił, iż w ten sposób „Poniatowski szedł ku śmierci przez świadomy wybór najlepszej w jego mniemaniu służby dla ojczyzny, a wielkość i znaczenie zmagañ pod murami Lipska nadały jego decyzjom i śmierci szczególne wymiary”⁶⁶. Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego wykraczała poza ramy biografii jednego człowieka. Oznaczała kres polskiej armii i sprawy polskiej u boku Cesarza Francuzów. Znałca epoki, a w szczególności uwarunkowań politycznych, w których znalazł się wówczas los Polski i Polaków, napisał: „Definitywnie upadły wszelkie nadzieje największych optymistów, że Napoleon zdoła utrzymać egzystencję polskiej państwowości. W ten sposób śmierć księcia Józefa miała być nie tylko rycerskim gestem i symbolem określonej postawy. Stawała się żywym, zawsze przemawiającym do ludzkiej wyobraźni symbolem końca napoleońskiej epoki, a nade wszystko *napoleońskiej Polski* i polskich nadziei związanych z Napoleonem”⁶⁷.

W ostatnich latach ujawniono fakty, które w nowym świetle ukazują okoliczności śmierci księcia. Informację na ten temat upublicznił w 2013 roku historyk wojskowości Tymoteusz Pawłowski, który napisał, że Poniatowski poniósł śmierć od kul francuskich żołnierzy. Stać się tak miało, gdyż podczas przeprawy przez Elsterę eskorta Poniatowskiego ubrana była we „wschodnie” mundury, które Francuzom skojarzyły się z mundurami rosyjskich kozaków. W efekcie czego oddział księcia został ostrzelany. Jak podkreśla Pawłowski, informację o zabiciu polskiego księcia i marszałka Francji w jednej osobie podano po blisko dwustu latach⁶⁸.

⁶⁵ S. Askenazy, dz. cyt., s. 256–257. W szczegółach ostatnie minuty życia księcia nieznacznie tylko różnią się w jego biografiach od tej przedstawionej przez Askenazego. Zob. R. Bielecki, *Książę Józef Poniatowski*, Warszawa 1974, s. 238; J. Skowronek, dz. cyt., s. 256–257.

⁶⁶ J. Skowronek, dz. cyt., s. 257. Na to dramatyczne wydarzenie historyk Jerzy Łojek proponował, aby spojrzeć bardziej pragmatycznie – napisał, że Książę Józef nie był żadnym romantykiem, „(...) a na polu bitwy pod Lipskiem trwał do końca z bronią w ręku bynajmniej nie z powodu rozchytywania się w Schillerze czy Byronie”. J. Łojek, *Na pewno większy...*, „Nowe Książki”, 12 (1976), s. 49. Tekst stanowił recenzję książki: Stanisława Szenica (*Większy niż król ten książę. Część pierwsza opowieści o księciu Józefie Poniatowskim*, Warszawa 1976).

⁶⁷ J. Skowronek, dz. cyt., s. 259. Opinia ta koreluje z oceną wyrażoną już wcześniej przez Roberta Bieleckiego w jego biografii księcia. Zob.: R. Bielecki, dz. cyt., s. 239.

⁶⁸ W ocenie cytowanego historyka bratobójczy ostrzał nie jest domeną żadnego z narodów, ani też armii. Ostrożne szacunki badaczy mówią, że tzw. *friendly fire*

W podsumowaniu zaprezentowanej w artykule sylwetki księcia Józefa Poniatowskiego warto sięgnąć do wypowiedzi osób, które poświęciły się poznaniu jego biografii i upublicznieniu jej w naukowym lub popularnym wymiarze. I tak po dziś dzień jeden z najpopularniejszych spośród biografów księcia Poniatowskiego Szymon Askenazy, choć od jego śmierci w 1935 roku upłynęło już ponad osiemdziesiąt lat, a od napisania we wrześniu 1904 i wydania w 1905 roku biografii ponad sto lat, nie miał wątpliwości, że książkę jako bohater narodowy zajmuje w polskiej historii miejsce wyjątkowe i tylko jemu właściwe. Decydować o tym miało uczucie żywione dla niego przez Polaków, w którym obok czci znacznie ważniejsze było i jest *miłujące go upodobanie*. W przedmowie do trzeciego wydania napisanej przez niego biografii, które nieprzypadkowo ukazało się w 1913 roku, a więc sto lat od jego śmierci i sto pięćdziesiąt od urodzin, stwierdził, że postrzegany jako wiecznie młody wódz kochany jest przez Polaków i za cnoty, i za wady, gdyż w jednych i drugich jest wcieleniem charakteru narodowego. „Charakter narodowy – konkludował we wstępie Askenazy – nieustannie postępować i dojrzewać, ale swoich przyrodzonych cech rdzennych, pomimo ogromnej czasów odmiany, wyzbywać się, zapierać ani tłumić nie powinien. Polot rycerski księcia Józefa, jedna z największych psychiki polskiej cecha, unieśmiertelniła jego imię, bo będąc sama z liczby nieśmiertelnych ogniów przeszłości i poręek przyszłości, pozostała w duszy narodu i pozostać musi”⁶⁹. W tych słowach jakże aktualna jest i obecna sytuacja Polski i Polaków, gdy toczyliśmy ostre słowne polemiki na temat sensu walki w okresie II wojny światowej, a w szczególności 63 dni Powstania Warszawskiego⁷⁰, czy też miejsca państwa i narodu uwzględniając geopolityczne uwarunkowania – vide Rzeczpospolita między Niemcami a Rosją.

(przyjacielski ogień) odpowiada za minimum 5, a maksimum 20 procent strat poniesionych na polu walki. T. Pawłowski, *Od własnej kuli. Ofiary śmiertelnych pomyłek na polu bitwy*, „Do Rzeczy. Historia”, 3 (2013), s. 58–61.

⁶⁹ S. Askenazy, *Przedmowa do trzeciego wydania (Przedmowa przytoczona w wydaniu siódmym)*, [w:] S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski...*, s. 45.

⁷⁰ W kwestii udziału Polski w II wojnie światowej oraz znaczenia Powstania Warszawskiego burzliwą polemikę, głównie na łamach opiniotwórczych tytułów prasowych oraz na forach internetowych wywołały dwie książki Piotra Zychowicza z gatunku publicystyki historycznej: *Pakt Ribbentrop–Beck. Czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki* (Poznań 2012) oraz *Oblęd ’44. Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie* (Poznań 2013).

Cytowany wielokrotnie w artykule historyk Jerzy Skowronek, autor cenionej naukowej biografii księcia, napisał: „Swym bohaterstwem, determinacją i śmiercią ksiązę Poniatowski symbolizował dramatyczną epokę polskich ofiarnych dążeń i polskich katastrof, a zarazem w jakiejś mierze *podniósł i opromienił swoim imieniem naród*, któremu u schyłku XVIII stulecia brakło w tragicznej narodowej sytuacji wśród polityków ludzi z wielkim charakterem”⁷¹. Poniatowski choć w mniejszym stopniu był politykiem niż wojskowym, to jednak jego dorobek i w tej dziedzinie godny jest odnotowania. Wynika to z faktu, iż pomimo wielu przeszkód, zarówno wewnętrznych, jak zewnętrznych, wybrał z pełną świadomością i na trwałe Polskę, podczas gdy wielu ludzi ze sfer, których był częścią, wybierało polityczną orientację, która zapewniała im spokojne korzystanie z majątków i osobiste korzyści. „Dzięki swej postawie – czytamy w biografii – w najtrudniejszym końcowym okresie jego sylwetka zyskała trwały urok w wyobraźni i sentymentach następnych pokoleń. Stała się jednym z najpopularniejszych wzorców nowożytnego rycerstwa na przełomie dwóch epok”⁷².

Historyk wojskowości Stanisław Herbst oceniał, że ksiązę jako organizator i wychowawca był bez wątpienia twórcą polskiego wojska narodowego, który w swoim zachowaniu łączył wielkopańską umiejętność obcowania z taktem i systematycznością z oświeconego wojska austriackiego. „Szerokością horyzontów, inteligencją – w opinii Herbsty – górował nad bardziej zasłużonymi kolegami, aż sam stał się najbardziej zasłużonym. Elastyczny w postępowaniu, skłonny do kompromisów, gdy te wydawały się możliwe do przyjęcia, okazywał się nieustępliwy w sprawach, które, nie bez oporów początkowych, uznał za ważne”⁷³.

W charakterystyczny dla siebie sposób Poniatowskiego sportretował jeden z najwybitniejszych polskich publicystów politycznych XX wieku Stanisław (Cat) Mackiewicz. W poświęconym mu fragmencie biografii jego koronowanego stryja napisał, że „Ksiązę Józef na siodełku angielskim wykazywał wielką odwagę żołnierską, był to jedyny z Poniatowskich, kochający się w boju, był może najlepszym z dowódców, ale daleko mu było do genialności”⁷⁴. Z kolei w cytowanej już pracy *Był bal*,

⁷¹ J. Skowronek, dz. cyt., s. 261.

⁷² Tamże.

⁷³ S. Herbst, *Wódz*, [w:] S. Askenazy, *Ksiązę Józef Poniatowski...*, s. 351.

⁷⁴ S. Mackiewicz, *Stanisław August*, Warszawa 1991, s. 223.

autorskim spojrzeniu na wiek XIX, celnie skonstatował: „W tym czasie – mowa okresie kształtowania się Księstwa Warszawskiego – w Warszawie wyrasta ponad miarę i niespodziewanie postać księcia Józefa. Ten paniczyk szarmancki, portretowany przez Niemcewicza w stanisławowskiej jeszcze epoce, ten dzielny żołnierz kampanii 1792 roku, ale później lalusz, dandys, bawidamek, uwodziciel młodych pańienek przeistacza się w wielkiego patriotę i omalże w męża stanu, człowieka przodującego narodowi”⁷⁵.

Z kolei Robert Bielecki stwierdził, że „początkowo posłuszny królowi, wyprowadzony w pole przez wytrawnych przeciwników, potrafił później trzeźwo analizować swe błędy, uzupełniać swą edukację i doskonalić polityczne umiejętności. W ostatnich latach swego życia wyrósł na prawdziwego męża stanu, próbując – nieraz z powodzeniem – skłonić Napoleona do przyjęcia swoich koncepcji”⁷⁶. Równie ważny w końcowej ocenie autora popularnonaukowej biografii księcia był fakt, iż swoją postawą w ostatnich latach życia był reprezentantem zdecydowanej większości polskiego społeczeństwa. W przenośnym, ale i niemal dosłownym tego słowa znaczeniu pomnik Józefowi Poniatowskiemu wykreślił piórem także inny ceniony polski historyk Jerzy Łojek, który w artykule o wymownym tytule *Sprawa obowiązku, sprawa honoru* napisał: „Gdy po klęsce roku 1792 Targowica nakazała likwidację orderu *Virtuti Militari*, a król tę decyzję poprał, ks. Józef odesłał stryjowi nie tylko swój order, ale i wszystkie odznaczenia odeń otrzymane. Monarcha był w desperacji, nie rozumiał sensu działań swojego synowca. Trudno się temu dziwić: charakter Stanisława Augusta nie dorastał do rozumienia racji honoru i interesu państwa, które były oczywiste dla ks. Józefa. Dlatego też ks. Józef ma od dawna pomnik w Warszawie, a Stanisław August nigdy go mieć nie będzie”⁷⁷.

Autor popularnego tekstu poświęconego Poniatowskiemu, opublikowanego na łamach współczesnego opiniotwórczego polskiego tygodnika, napisał, że jego legenda jest pełna odcieni, przez co niejednoznaczna.

⁷⁵ S. Cat-Mackiewicz, *Był bal...*, s. 34.

⁷⁶ R. Bielecki, dz. cyt., s. 246–247.

⁷⁷ J. Łojek, *Sprawa obowiązku, sprawa honoru* (W 190 rocznicę abdykacji Stanisława Augusta), [w:] *Wokół sporów i polemik*, Lublin 1991, s. 189 (artykuł zamieszczony w tomie został pierwotnie opublikowany na łamach czasopisma „Kontrasty” w 1985 r.).

„Dla jednych – stwierdził Sławomir Leśniewski – był bohaterem bez skazy, inni wytykali mu liczne słabości charakteru, niejednokrotnie wiodące na manowce. Przecistawiano go często Kościuszce i Dąbrowskiemu, zarzucano nadmierne podporządkowanie Stanisławowi Augustowi i przesadną dbałość o interesy Poniatowskich. Jednak tylko nieliczni odważyli się odmówić mu odwagi i patriotyzmu”⁷⁸. W tej sytuacji trudno się dziwić, jak konkluduje publicysta, że dla ogromnej większości Polaków stał się wzorem bohatera i na trwałe ulokował na honorowym miejscu w narodowym panteonie.

Bibliografia

- Askenazy S., *Książe Józef Poniatowski 1763-1813*, Warszawa–Kraków 1905.
Askenazy S., *Książe Józef Poniatowski 1763-1813*, Warszawa 1974.
Bielecki R., *Książe Józef Poniatowski*, Warszawa 1974.
Biernacki B., *Orły*, Warszawa 1911.
Bończa Tomaszewski N., *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006.
Cat-Mackiewicz S., *Był bał*, Kraków 2012.
Dutkiewicz J., *Szymon Askenazy i jego szkoła*, Warszawa 1958.
Jezierski E., *Rycerz bez skazy (Książe Józef Poniatowski)*, Warszawa 1916.
Kisiel R., *Praga 1757*, Warszawa 2003.
Konopnicka M. [Jan Sawa], *Śpiewnik historyczny. 1767–1863*, Lwów 1905.
Leśniewski S., *Dandys wodzem*, „Polityka”, 19 z 8–14.05.2013.
Łojek J., *Askenazy i jego „Książe Józef”*, „Kierunki”, 26 (1974).
Łojek J., *Ku naprawie Rzeczypospolitej. Konstytucja 3 Maja*, Warszawa 1988.
Łojek J., *Na pewno większy...*, „Nowe Książki”, 12 (1976).
Łojek J., *Wokół sporów i polemik*, Lublin 1991.
Łojek J., *Wokół sporów i polemik. Publicystyka historyczna*, Lublin 1991.
Macdonell A.G., *Napoleon i jego marszałkowie*, Londyn 1992.
Mackiewicz Cat S., *Stanisław August*, Warszawa 1991.
Micińska M., *Między królem duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX wieku (1890–1914)*, Wrocław 1995.
Oppman A. (Or-Ot), *Pieśni o księciu Józefie*, Warszawa 1918.
Pawłowski T., *Od własnej kuli. Ofiary śmiertelnych pomyłek na polu bitwy*, „Do Rzeczy. Historia”, 3 (2013).
Skowronek J., *Książe Józef Poniatowski*, Wrocław 1986.

⁷⁸ S. Leśniewski, dz. cyt., s. 55.

Szenic S., *Większy niż król ten książę. Część pierwsza opowieści o księciu Józefie Poniatowskim*, Warszawa 1976.

Trąpczyński W., *Książę Józef Poniatowski (życie i czyny)*, Warszawa 1906.

Zahorski A., *Szymon Askenazy i jego dzieło*, [w:] S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1974.

Żak P., *Poznawanie Brzechwy*, „Charaktery”, 7 (2013).